

KALISZ. „Arszenik i stare koronki” na scenie W. Bogusławskiego

Starsze panie dwie

Dawne dobre czasy! Prędzej czy później każdy z nas zaczyna je z nostalgią wspominać. Zwłaszcza gdy ma już ma karku trochę lat i trochę życiowych doświadczeń. Coraz więcej zwątpień i rozczarowań, a coraz mniej wiary w świetlaną przyszłość. I coraz więcej obaw, czy ten świat zmierza aby we właściwym kierunku. A ponieważ umysł ludzki ma tę szczególną cechę, że mocniej utrwala rzeczy dobre, przeszłość zaczyna się rysować jasna i piękna. I tak, chcąc nie chcąc wierzymy, że świat był kiedyś piękniejszy i ludzie lepsi, a życie płynęło spokojniej i miało zna-

cznie więcej uroku. Bo przecież i moda była ciekawsza, i obyczaje stosowniejsze, i konfitury miały lepszy smak... A nawet ciemne strony ludzkiej natury wcale nie były takie groźne.

Tę szczególną tęsknotę do dawnych dobrych czasów, która przyciąga publiczność do kaliskiego teatru na wieczory piosenek w stylu retro czy koncerty z repertuaru „Kabaretu starszych panów”, odnalazłam także w komedii „Arszenik i stare koronki”, którą napisał ponad pół wieku temu amerykański dramaturg Joseph Kesserling, a wyreżyserował na kaliskiej scenie Jan Buchwald.

Zamiast dwóch starszych panów tym razem mamy dwie starsze damy - pięknie wystylizowane, urocze, nobliwe, uczynne, życzliwe całemu światu i gotowe nieść pomoc każdemu, kogo spotyka nieszczęście. Siostry Brewster, Abby (Krystyna Horodyńska) i Marta (Bożena Remelska) mieszkają w starym domu w Brooklynie, gdzie czas się zatrzymał. Na Broadwayu króluje już zwirowany musical, na świecie szaleje II wojna światowa, niosąc zbrodnie, o jakich świat dotąd nie słyszał. A tutaj wszystko po staremu - cisza, spokój, domowe ciepłko. Dlatego też stary dom przyciąga jak magnes. Sąsiedzi, znajomi, zaprzyjaźnieni policjanci; każdy chętnie wpada tu choć na chwilę, aby odetchnąć atmosferą dawnych czasów. Oczywiście starsze panie mają też swoje słabości (nikt nie jest przecież idealny!), ale w ich mentalności nawet morderstwo staje się bliższe altruizmowi niż zbrodni.

„Arszenik” to komedia kryminalna, klasyczny gatunek, spopularyzowany u nas przed laty przez telewizyjne „Kobry”, które co czwartek gromadziły przed małymi ekranami miliony widzów. (Z tamtej głośnej telewizyjnej inscenizacji pozostały mi w pamięci przede wszystkim wielkie, dziecięco naiwne oczy Barbary Ludwiżanki w roli Marty Brewster. I bardzo zadziornie zbudowana przez



Fot. A. Szymański

Uroczne siostry Brewster, Marta (Bożena Remelska) i Abby (Krystyna Horodyńska).

Irenę Kwiatkowską postać Abby). Sztuka Kesserlinga jest świetnie napisana i skonstruowana, choć - wbrew tradycji tego gatunku - akcja nie sprowadza się do rozwiązywania zagadki „Kto zabił?”. Tutaj niemal od początku znamy sprawców, pomaleńku za to poznajemy motywy zbrodni, wkraczając w niepojęte rejony ludzkiej psychiki. Oczywiście tam, gdzie trup ściele się gęsto, muszą

mnożyć się też intrygi i nieproszone, co z kolei stwarza dużo zabawnych sytuacji, ale to co najważniejsze dzieje się pomiędzy ludźmi, w ich umysłach i sercach, nie zawsze najzdrowszych. I ten właśnie aspekt daje spore pole do opisu aktorom.

Obok dwóch przeuroczych (choć może zbyt mało zróżnicowanych?) starszych pań, drugi znakomity duet tworzą patologiczny

przestępca z twarzą Hitlera (Lech Wierzbowski) i chętnie eksperymentujący na ludziach doktor Epstein (Janusz Grenda); a galerię karykaturalnych postaci dopełnia znacznie bardziej sympatyczna replika Napoleona (Adam Szymański). Jest jeszcze co najmniej kilka niezłych epizodycznych postaci, ale przecież nie godzi się zdradzać wszystkiego do końca.

Cała inscenizacja - jak zwykle u Buchwalda - jest bardzo rzetelnie przygotowana; a na koniec zaskakuje lekko dwuznaczną pointą, ujawniając jednak pewną przewrotność i wyrafinowanie starszych pań. Co sprawia, że mit starych dobrych czasów leciutko się chwieje.

Premierowa publiczność jakkolwiek oglądała spektakl w niezbyt wesołych nastrojach (w dniu powszechnej żałoby po tragedii w Madrycie), nagrodziła go owacją na stojąco. Z całą pewnością był to także ukłon w stronę reżysera, który przed laty kierował kaliską sceną. A jak wiadomo, lubimy powracać do dawnych dobrych czasów...

Bożena SZAL-TRUSZKOWSKA

Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu: „Arszenik i stare koronki” Josepha Kesserlinga. Reżyseria - Jan Buchwald, scenografia - Wojciech Stefaniak. Premiera: 13 marca 2004 r.

sobota 20.III. godz. 19.00
niedziela 21.III. godz. 18.00

„JAK WAM SIĘ PODOBA” WILLIAMA SZEKSPIRA
w przekładzie Stanisława Barańczaka

Najwspanialsza komedia w historii światowego teatru wreszcie na kaliskiej Scenie!
Klasyka, której tematem jest miłość we wszystkich swych obliczach!

Reżyseria: Robert Czechowski
Dekoracje - Wojciech Stefaniak
Kostiumy - Bogna Rząd
Muzyka - Sasza Sarzyński
Choreografia - Anna Wytych
Reżyseria światel - Piotr Pawlik

jak wam się podoba